

Klaudia Łubowicz

TO

Jest już ciemno, ale wiem, że TO we mnie siedzi. Wiem, że niedługo zacznie pożerać moje ciało, a duszę bić i gwałcić, bo do tego zostało stworzone. I choć nie wiem, jak i dlaczego się we mnie zrodziło, wiem, że muszę to znosić.

Nie chcę.

Chcę tylko zobaczyć niebo. Różowe połacie obłoków i złoto poranka. Chcę POCZUĆ ciepły, ale rześki wiatr i moc przetopić go w uśmiech. Pragnę ziemi rodzącej błękit nadziei i zieleni nowego początku. Czy pragnąć, znaczy grzeszyć? Czy ogień, który we mnie płonie, jest płomieniem piekielnym i nie ma dla mnie ratunku?

Nie chcę.

Nie chcę pragnąć. A jednak...

TO we mnie rośnie. I łaknie i grzeszy. TO ubiera się w siłę i wyrusza na wojnę. TO chce mnie zniszczyć i wdeptać w rozpacz. Chce niszczyć i rujnować. I udaje mu się.

Nie mam siły na gniew. Nawet o nim nie myślę. Nie mam siły na myśli i chce mi się płakać. Wyrwać włosy i błąkać się w sobie, póki nie odnajdę BRAKU tego, co jest przyczyną mojego szaleństwa. Mam za mało miłości, za mało dobroci, za mało, za mało CZEGO?

- Zaśnij.

Otwieram oczy i widzę go. Stoi na swych czterech nogach i patrzy na mnie moimi oczami. Ich brąz sprawia, że mam ochotę zrobić mu krzywdę.

- Nie zasną. Jestem w lesie ze smokiem, który jest zły i chce mojej zguby.

- Nie chcę niczego prócz tego, byś zasnęła i się uspokoiła.

- Nie obchodzi mnie to, czego chcesz! Zejdź mi z oczu.

Jego białe łuski odbijają srebrny blask księżyca. Białe wąsy drżą, a wydłużony pysk zaciska się gotów na kolejną sprzeczkę.

- Chcę ci tylko pomóc- mówi swym męskim, spokojnym głosem, ale wcale nie koi moich ran.

- Kim jesteś, by zrobić dla mnie coś, czego ja sama nie jestem w stanie zrobić?

Jego oczy łagodnieją, węzowate ciało napina się i wkrótce mój smok wygląda jakby był dumny z tego, co za chwilę powie.

- Jestem twoim aniołem i mam za zadanie cię chronić.

Opowiadanie inspirowane piosenką Lindsey Stirling *Take Flight*

- Mam to gdzieś. Nie zjesz we mnie bólu, nie wypijesz goryczy, nie roztopisz obłądu. Jesteś beużyteczny.

- Nie mogę zrobić tego wszystkiego, ale...

- Powiedz, po co to wszystko? Po co w ogóle z tobą rozmawiam? Dlaczego nie zostawisz mnie w spokoju i nie dasz mi umrzeć? Przecież po to zesłano na mnie tą karę!

- To nie kara. Nie zrobiłaś nic złego.

- To, że nic nie zrobiłam jest wystarczającym powodem, by karać.

- Absurd.

- Skoro tak, dlaczego mnie to spotyka? Dlaczego TO mnie zabija?

- Nie wiem.

- Jesteś beużyteczny. Wynoś się.

Jego ciało rozluźnia się i napęlnia błogością. Wiem, co zamierza.

- Nie uspokajaj mnie. Chcę umrzeć z godnością.

- Nie umrzesz.

- Chcę umrzeć.

- To nie ma znaczenia.

Patrzę na niego. On patrzy na mnie. I wiem już, że on ma rację. Nie umrę i to wydaje mi się jeszcze gorsze.

- Po co tu jesteś? Dręczysz mnie.

- Jestem, bo jesteś za słaba.

- Skoro jestem za słaba, dlaczego mnie tym obarczono?

Mój anioł milczy. Pokazuję mu środkowy palec, odwracam się i biegnę w kierunku najgłębszego, najpodlejszego mroku.

- Saro!

Słyszę, jak za mną sabyuje. Słyszę, jak jego ciało wygina się w powietrzu, jak je tnie. Słyszę kulę światła, którą wypluwa w noc, by ją zabić i mnie uratować.

Jednak TEGO we mnie jest za dużo. TO we mnie ssie gruczoły duszy i czyni z niej niewolnika. Czyni z niej sługę śmierci. I wiem już, że to, co do tej pory przeżyłam, jest niczym w porównaniu z tym, co mnie czeka. Wiem, że nie zdołam tego uniknąć i dlatego upadam. Smok otula mnie światłem i przez moment czuję tak bardzo upragniony spokój. Rodzi się we mnie nadzieja, ale tylko na chwilę. Wkrótce TO się pojawia i jest ze mną gorzej, niż gdybym tej nadziei nigdy nie zaznała.

- To jest życie, Saro. Nie możesz od niego uciec.

Łkam jak dziecko i nie mogę się uspokoić. Światło mnie chroni, a jednak wciąż mam w sobie coś złego. Grzeszę. I jestem słaba. I nie ma dla mnie ratunku. Mogę tylko robić to, co robiłam dotychczas, czyli zapominać o tym, o czym zapomnieć nie sposób. Witam dni tak, jakby były wiecznością i nie oczekiwać radości.

Wiem, że nie mogę czuć jak cała ta wiedza we mnie wsiąka, ale jednak to czuję. Czuję jak mnie wypełnia i znów pojawia się we mnie iskra nadziei. Tli się i gaśnie. Tli się i gaśnie. Tli się i gaśnie.

Wkrótce zasypiam, a śnię o niebie. Śnię i nie myślę o niczym złym. Nie myślę o niczym złym i to jest dobre.